

REGULAMIN KONKURSU PLASTYCZNEGO

„Nasze baśnie i legendy”

I. Organizatorzy

Gminna Biblioteka Publiczna im. Wiktora Kulerskiego w Grucie
Szkoła Podstawowa im. 16. Pułku Artylerii Lekkiej w Plemiętach
Honorowy patronat nad konkursem objęli:
Wójt Gminy Gruta – Halina Kowalkowska.
Przewodniczący Rady Gminy Gruty – Piotr Szynkowski

II. Cele konkursu

Upowszechnianie wiedzy na temat podań regionalnych i na ich podstawie stworzonych przez uczniów szkół z terenu Gminy Gruty baśń i legend. Kształtowanie wyobraźni uczestników konkursu poprzez tworzenie różnorodnych prac plastycznych na określony temat.

III. Warunki uczestnictwa

1. Uczestnicy konkursu mają za zadanie wykonanie **jednej pracy** plastycznej na temat „Nasze baśnie i legendy” **do wybranego z załączonych do regulaminu tekstów:**
 - 1) „Legenda o Adamie i Ewie”,
 - 2) „Dzieje naszej gminy”,
 - 3) „Legenda o Boguszewie”,
 - 4) „Legenda o powstaniu wsi Słup”,
 - 5) „O powstaniu Pałacu w Melnie”,
 - 6) „Powstanie wsi Słup”,
 - 7) „Jak powstała nazwa Plemięta”,
 - 8) „Dąbrówka Królewska”,
 - 9) „Gruta”,
 - 10) „Nicwałd”,
 - 11) „Słup”,
 - 12) „Boguszewo”
2. Udział w konkursie jest równoznaczny z akceptacją regulaminu.
3. **Jeden autor może nadesłać jedną pracę plastyczną (bez ramek) w formacie A4.**
4. Format prac plastycznych – tylko A4 /prace złożone w innych formatach nie będą oceniane/.
5. Prace można wykonać wykorzystując różne techniki plastyczne bazując na materiałach: farby plakatowe, akwarele, kredki (w tym pastele i olejne), ołówki.
6. Do prac należy dołączyć kartę uczestnictwa (załącznik nr 1), którą powinien podpisać rodzic lub osoba uprawniona do reprezentowania dziecka lub nauczyciel przygotowujący podopiecznego do konkursu.

7. Jury będzie oceniać prace w kategoriach:

- 1) – przedszkolaki – klasa 0
- 2) – klasy I – III
- 3) – klasy IV – VI

IV. Kontakt

Osoba do kontaktu – w przypadku pytań odnośnie konkursu: Hanna Mrozińska – nauczyciel SP w Plemiętach lub Celestyna Cichocka Tel. 56 46 83 848, e-mail: biblioteka@gruta.pl

V. Termin i miejsce nadsyłania prac

Pracę z dopiskiem KONKURS PLASTYCZNY „Nasze baśnie i legendy”

należy przesłać lub dostarczyć osobiście do **22 maja 2017** roku
na poniższy adres

Urząd Gminy Gruta, Gruta 244, 86 – 330 Melno

lub osobiście złożyć w Biurze Obsługi Interesanta w Urzędzie Gminy Gruta.

Prace można składać do 22 maja 2017r., również GBP w Grucie oraz w filiach bibliotecznych w Boguszewie, Nicwałdzie i Okoninie lub w Szkołach Podstawowych u wyznaczonych przez dyrektorów nauczycieli.

VI. Rozstrzygnięcie konkursu

Jury wybierze najciekawsze prace które będą nagrodzone i opublikowane. Jury dopuszcza możliwość przyznania nagród dodatkowych.

VII. Ogłoszenie wyników konkursu

O wynikach konkursu laureaci zostaną poinformowani do **26 maja 2017** roku. Rozdanie nagród będzie miało podczas uroczystego apelu w SP w Plemiętach.

VIII. Publikacja prac

Złożone w konkursie prace plastyczne, będą prezentowane na okolicznościowych wystawach w SP Plemięta oraz GBP. Wybrane przez jury prace będą opublikowane.

IX. Uwagi dodatkowe

- Prace niezgodne z regulaminem nie będą brane pod ocenianie ani publikowane.
- Rozstrzygnięcie jury jest ostateczne (od werdyktu nie przysługuje odwołanie).
- Osoby nagrodzone i wyróżnione zostaną powiadomione osobiście o miejscu i godzinie uroczystego rozdania nagród.
- Wszelkie sprawy nie uwzględnione w regulaminie rozstrzyga Organizator.
- Organizator zastrzega zmianę treści regulaminu.

1) „Legenda o Adamie i Ewie”

Widzieliście kiedyś dwa olbrzymie drzewa rosnące przy drodze w lesie w Słupskim Młynie i zastanawialiście się, dlaczego właśnie nazywa się je Adamem i Ewą? Legenda głosi, że dwoje ludzi zamieniono tam w drzewa. Spytacie pewnie, dlaczego?

Otóż dawno, dawno temu w osadzie leżącej nad rzeką Osą, określanej w tamtych czasach Słupskiem, mieszkał ze swą żoną Ewą bardzo bezwzględny król, zwany Adamem. Wszystko znajdujące się we wsi należało tylko do rodziny królewskiej. Ludność żyjąca tutaj musiała ciężko pracować, by zarobić na swoje utrzymanie. Za drobne przewinienia monarcha stosował okrutne kary, zamykał w więzieniach, a nawet wymierzał karę śmierci, dlatego mieszkańcy starali się nie wchodzić mu w drogę. Pewnego dnia władca oznajmił, że skarbnik osady ma zebrać od ludzi podatki, ponieważ skarbiec rodziny królewskiej jest już pusty. Rozzłościło to społeczność, ale nikt nie był na tyle odważny, żeby sprzeciwić się panującemu. Aż któregoś razu przez osadę przejeżdżał książę Kamil, dawny przyjaciel króla. Poczul przerażenie, gdy zobaczył osadę i ludzi, którzy chodzili biednie ubrani i wyglądali na bardzo głodnych. Przypomniał sobie wtedy osadę za panowania ojca Adama, która tryskała życiem i nie mógł uwierzyć własnym oczom. Spostrzegł małą dziewczynkę siedzącą przy kramie i podszedł do niej. Kiedy spytała, czy ma coś do jedzenia, wyciągnął z kieszeni śniadanie i jej oddał, a następnie zapytał, co jest powodem tego, że wszyscy są tacy ubodzy. Dziewczę opowiedziało mu o złym królu oraz królowej i o zabranii całej kwoty pieniędzy. Zaskoczony książę postanowił złożyć wizytę druhowi. Król był bardzo zdziwiony odwiedzinami Kamila, ale mimo to przyjął go z otwartymi ramionami. Panowała bardzo miła atmosfera do czasu, gdy książę zadał pytanie o osadę i zamieszkujących ją niezamożnych ludzi. Król nie wiedział, co ma odpowiedzieć, dlatego zaczął kłamać. Mówił, że sam ledwo co wiąże koniec z końcem, lecz książę Kamil w to nie uwierzył, bo gdy ujrzał jego kosztowności i pyszności, jakie jada, powiedział mu prosto w oczy, że zmyśla i nie nadaje się na to, by pełnić władzę. Adam, oburzony zachowaniem przyjaciela, kazał wtrącić go do lochu. Jednak książę był przygotowany na taką sytuację, dlatego zanim pojechał do króla, powiadomił o tym swojego przyjaciela – Czarodzieja Elfa. Miał ruszyć mu na ratunek, jeżeli nie będzie dawał znaków życia. I tak się stało. Po dwóch dniach nieobecności księcia w wiosce, którą zamieszkiwał, Czarodziej Elf wyruszył mu dzielnie na pomoc. Kiedy dotarł już do zamku, przed wejściem wypił eliksir niewidzialności, ale musiał się spieszyć, ponieważ cudowny napój nie działał zbyt długo. Natychmiast pobiegł do piwnicy, gdzie znajdowały się lochy. Za pomocą swojej silnej ręki bez trudu otworzył klatkę i wy dostał z niej Kamila, ale w tym samym czasie eliksir niewidzialności przestał funkcjonować. Wtem usłyszeli odgłosy kroków króla i królowej. Chcieli zmykać, lecz droga powrotna była tylko jedna, którą właśnie szli władcy. Zdecydowali, że z zaskoczenia wybiegną przed nimi i czmychną, tak też zrobili. Plan się udał, uciekli im, lecz to nie był koniec ich kłopotów, bo na dziedzińcu przebywały straże, a tuż za nimi mknęli król i królowa, którzy krzyczeli, że mają zamknąć bramę. W ostatniej chwili uciekinierzy wymknęli się. Biegli prosto przed siebie. Czarodziej Elf próbował sięgnąć pamięcią do jakiegokolwiek zaklęcia, które mogłoby zatrzymać złowrogie wojsko i parę królewską, jednakże był strasznym zapominalskim i nie mógł tego uczynić bez swojej wielkiej księgi zaklęć. Po długiej ucieczce zatrzymali się na pobliskiej polance. Wiedzieli, że to jeszcze nie koniec, że straże oraz małżonkowie nie spoczną, dopóki ich nie odnajdą. Czarodziej Elf powrócił myślą do jedyne go zaklęcia, które było klątwą zamieniającą ludzi w drzewa na tysiąc lat. Kiedy usłyszeli odgłosy wojsk, Czarodziej Elf przygotował różdżkę i gdy pojawili się na horyzoncie, wypowiedział magiczne zaklęcie. W mgnieniu oka jeden strażnik po drugim przeobrażał się w drzewo tak, że po chwili powstał ogromny las, a na środku wyróżniały się dwa najokazalsze drzewa, w które zamieniono króla Adama i Królową Ewę. Uradowani przyjaciele wrócili do wioski ze szczęśliwą wiadomością. Na wieść o tym, że zły król z królową zostali przemienieni w drzewa, ludzie w końcu odetchnęli z ulgą. Byli bardzo wdzięczni księciu i Czarodziejowi Elfowi za uratowanie ich od złych władców. W podzięce zdecydowali ukoronować księcia Kamila na króla, a Czarodzieja Elfa ogłosić

mianem największego magika na całym świecie. Kilka dni później, kiedy nowy król przechadzał się po zamku, zauważył tajemnicze drzwi, których dotąd nie widział i zamierzał sprawdzić, co się za nimi mieści. Tym, co dojrzał w środku, był bardzo zaskoczony, ale też i przeszcześliwy, bo krył się tam cały majątek osady. Dobry król powziął decyzję, aby rozdzielić po równo dla wszystkich kosztowności. Ponadto całą swą osadę przeistoczył w taką, jaką pamiętał przed rządami króla Adama, a ludzie żyli bez trosk i zmartwień o nowe jutro. Gdy król Kamil władał osadą, powiększyła się ona trzykrotnie i stała się jedną z bogatszych. Kilka lat później władca ożenił się z czeską księżniczką Odą, a Czarodziej Elf wyjechał w poszukiwaniu miłości.

Kto wie, może w niedalekiej przyszłości dowiemy się, czy ta legenda jest prawdziwa. Możliwe jest to, że kiedy ktoś będzie się przechadzać po lesie Słupskiego Młyna, dostrzeże przemieniające się drzewa w strażników w lśniących zbrojach albo parę królewską w pięknych, długich szatach, nadal szukających króla Kamila i jego czarnoksiężnika.

Autorka: Adrianna Brzyska

12 lat

Kl. VI

Szkoła Podstawowa im. kpt. Floriana Laskowskiego w Grucie

2) „Dzieje naszej gminy”

Wiele, wiele lat temu na terenie naszej obecnej gminy mieszkało małżeństwo – Mietek i Wiesława Gruta. Bieda nie pozwalała im na wychowywanie dziecka, lecz pewnego razu Wiesia spotkała starszą panią, która powiedziała, że dla niej i jej męża nadejdą dobre lata w szczęściu i miłości. Kobieta po wysłuchaniu staruszki pobiegła do swojego małżonka i opowiedziała mu o swoim niespodziewanym spotkaniu. Mężczyzna był niezwykle zdziwiony, gdyż ta sama starowinka podeszła do niego kilka minut wcześniej i przekazała te same słowa, co Wiesi. Oboje zaskoczeni objęli się i poszli na spacer.

Na drugi dzień Mietek wyruszył do pracy na roli, a jego żona przygotowywała posiłek, aby zmęczony pracą mężczyzna mógł spożyć chociaż jedno gorące danie. Po powrocie z pola rolnik zjadł obiad i położył się, aby się przespać. Po obudzeniu się mąż zaproponował małżonce przechadzkę.

Upłynęło kilka lat, Wiesia porodziła dwóch synów. Najpierw Wiktora, pięć lat później Jana (na którego ojciec od zawsze wołał Jaś). Mąż Wiesi był tym zdarzeniem tak uradowany, że zapomniał już o wszystkich problemach związanych z ubóstwem panującym w domu. Jednak któregoś dnia do wioski przyjechał bogaty kupiec, który bardzo liczył na kupno ziemi od państwa Gruta. Gdy tylko dojechał karocą do ubogiej rodziny, zapukał do drzwi i zaoferował Mietkowi oraz Wiesi ogromne pieniądze i dom za sprzedaż ich gospodarstwa. Mężczyzna zdumiony nie mógł wydukać z siebie ani jednego słowa, ale po krótkiej chwili zgodził się. Obaj panowie podpisali umowę i podali sobie ręce.

Dwa tygodnie po tym fakcie Mietek wraz z żoną i synami przeprowadzili się do wioski, którą otrzymali w zamian za sprzedanie ziemi. Wraz z przeprowadzką musieli opuścić swoich znajomych, z którymi byli bardzo związani. Po dotarciu rodziny na miejsce miejscowi ludzie zaczęli wznosić wiwaty i okrzyki. Mimo tak miłego przywitania rodzice wraz z dziećmi strasznie tęsknili za starym domem, ponieważ mieli tam wszystko, a teraz to zostawili. Głównie szkoda było im chłopców, którzy najbardziej na tym ucierpieli, ale na pomoc małżeństwu ruszyli mieszkańcy. Pomogli odremontować dom, posadzić drzewa i rośliny w ogrodzie oraz zajmować się małymi dziećmi. Rodzina była bardzo lubiana i mile traktowana przez otoczenie. Przypomniały im się wtedy słowa starszej pani, która oznajmiła, że nastaną dla nich lata w szczęściu i miłości.

Po kilku latach rodzinę odwiedził sołtys i zakomunikował, że najstarszy syn małżeństwa stanie się przywódcą terenu, który zamieszkują, a od jego imienia zostanie nazwana wieś. Jako, że Wiktor był najstarszym z dzieci małżeństwa, to właśnie od jego imienia zrodziła się nazwa wioski. Tak oto powstało Wiktorowo.

Autor: Wiktoria Piotrowska

13 lat

Kl. VI

Szkoła Podstawowa im. kpt. Floriana Laskowskiego w Grucie

3) „Legenda o Boguszewie”

Dawno, dawno temu, żył sobie dziedzic z żoną i trzema córkami. Zamieszkał w pięknym dworze, który otaczały jeziora i drzewa.

Pewnego dnia jedna z córek zachorowała. Pan wezwał najlepszych znachorów, ale niestety żaden z nich nie mógł pomóc dziewczynie. Jedynym lekarstwem miała być roślina, o której mówiono, że posiada magiczną moc. Do tej pory nikt nie odważył się jej zerwać, ponieważ słyszano, że kto ją znajdzie i urwie, po śmierci nie zazna spokoju, a jego dusza będzie się błąkać po świecie. Pan bardzo kochał swoją córkę, więc postanowił przemówić do swoich poddanych. Kto się ośmieli i przyniesie ziele, które wyleczy jego córkę Ewę, będzie żył w dostatku. Jako jedyny na ochotnika zgłosił się wieśniak o imieniu Bogusz. Jednak postawił warunek, zażądał ręki córki pana. Po pewnym czasie, gdy wieśniak dostarczył ziele, dziewczyna wyzdrowiała. Pan dotrzymał słowa i wyprawił huczne wesele. Na cześć bohatera, który uratował życie dziewczyny, pan zdecydował się nazwać miejscowość, w której mieszkali jego imieniem. I tak powstała wieś Boguszewo. Wszyscy zapomnieli o przepowiedni cudownej rośliny.

Nocą, przy pełni księżyca, w ruinach dworu mieszkańcy czasami widzą białą postać. Czyżby to duch Bogusza, który zerwał roślinę o niezwykłej sile?

Autorka: Alina Rafalska

Lat 11

Klasa IV

Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Boguszewie

4) „Legenda o powstaniu wsi Słup”

Pewnego razu w małej wsi otoczonej lasami nastał dzień. Dorośli wyruszyli do pracy, a w oddali można było zobaczyć bawiące się dzieci. Wieś ta kryła w sobie tajemnicę, ponieważ nie miała żadnej nazwy. Próbowano nazywać ją wiele razy, ale nikomu się to nie udało. Ludność przejęła się tą sytuacją, jednak nie była w stanie nic zrobić. Któregoś dnia Bolesław Chrobry wraz ze swoim wojskiem wybrał się na wyprawę. O jego podróży dowiedział się dowódca przeciwnej armii i szybko ruszył za królem. Władca był bardzo zmartwiony, że cały czas krok w krok śledzi go przeciwnik. Po kilku dniach wędrówki Bolesław Chrobry wraz ze swoim oddziałem postanowił odpocząć. Usiadł pod dwoma pięknymi, dużymi drzewami i zasnął. Kolejnego dnia wypoczęty monarcha chciał podążać dalej. Wtedy poczuł głód i zachciało mu się pić. Chrobrego wraz z siłami zbrojnymi dostrzegł jeden z zamieszkujących tę wieś i prędko pobiegł do domu. Po paru minutach w miejscu, gdzie wypoczywał Bolesław Chrobry, zjawili się mieszkańcy z jedzeniem i pić. Król czuł się zaskoczony. Gdy wszyscy najedli się i napili, panujący wysłuchał historii ludzi o tym, że wieś cały czas nie posiada określenia. Kazał wbić w ziemię wysoki słup. Żołnierze, choć nie wiedzieli, jaki tego cel, spieszenie wykonali rozkaz. Gdy potężny słup wzniesiono ku górze, Bolesław Chrobry nakazał wejść najwyższemu żołnierzowi na sam jego szczyt. Żołnierz wykonał polecenie władcy i wtedy usłyszał, że ma zobaczyć czy nie tropi ich nieprzyjaciół. Żołnierz zszedł na ziemię i z wielkim uśmiechem powiedział, że wojsko najprawdopodobniej zabłądziło. Król bardzo się ucieszył i po chwili krzyknął:

- Słup, tak, Słup. To będzie nazwa tej wsi.

Mieszkańcy weselili się i zaczęli świętować. Następnego dnia król podziękował za gościnę i udał się w drogę powrotną.

Od tego czasu wieś nosi miano Słup.

Autorka: Paulina Jaranowska

13 lat

Kl. VI

Szkoła Podstawowa im. ks. Jana Lesińskiego w Słupie

5) „O powstaniu Pałacu w Mełnie”

Dawno temu, daleko stąd mieszkał zamożny, młody i przystojny mężczyzna. Nosił imię Jan. Był bardzo dobrym człowiekiem, lecz mimo tego nie miał szczęścia w miłości. Postanowił nie szukać jej na siłę.

Jednak pewnej nocy przyśniła mu się piękna dziewczyna o długich i kręconych blond włosach, która zwała się Anastazja. Była smutna, ponieważ jako jedyna w swojej wsi nie posiadała ukochanego. Po przebudzeniu Jan podjął decyzję, że odszuka śliczną pannę o rzadko używanym imieniu. Nie wiedział wówczas, gdzie ona bytuje. Osiodłał konia i wyruszył w drogę. Jeździł po miastach i wsiach, wypytując ludzi o dziewczynę ze snu, lecz nikt jej nie znał. Młodzieniec tracił już powoli nadzieję, że odnajdzie są wysnioną blondynkę. Po wielu dniach podróży Jan dojechał do małej miejscowości, w której uzyskał informację, że dziewczyna widziana we śnie przebywa niedaleko - w Mełnie. Gdy dotarł na miejsce, od razu zaczął pytać ludzi, gdzie może ją odnaleźć. Mieszkańcy wsi polecieli mu iść do parku, do którego wieczorami przychodziła zniewalająca Anastazja, by oglądać zachód słońca. Jan zdecydował się tam udać. Gdy schowany za drzewami ujrzał dziewczynę, zrozumiał, że to na nią czekał przez tyle czasu. Bardzo go urzekła, ale brakowało mu odwagi, aby wyznać jej swoje uczucia. Zakochany przybywał do parku każdego wieczoru, by przyglądać się czarującej Anastazji. Młodzieniaszek zdecydował, że zbuduje dla niej pałac. Znalazł kilku pomocników i już następnego dnia rozpoczęli budowę. Pracowali codziennie od wschodu słońca do późnego popołudnia tak, aby dziewczyna ich nie zauważyła. Gdy zbliżał się zachód słońca, Jan chował się za drzewami i przypatrywał się długowłosej blondynce. Po kilku miesiącach ciężkiej pracy pałac był już gotowy. W końcu mężczyzna stwierdził, że nadszedł czas, by ujawnić się Anastazji. Nazajutrz wyszedł zza drzew i przedstawił się dziewczynie. Powiedział, że ukazała mu się we śnie i pragnął ją poszukać. Na to Anastazja odpowiedziała Janowi, że również jej się ktoś śnił. Tym kimś był właśnie Jan, dlatego zjawiała się każdego wieczoru w parku w Mełnie z myślą, że go tu spotka. Tego wieczoru para młodych ludzi zrozumiała, że są sobie przeznaczeni. Kolejnego dnia Jan zaproponował ukochanej spacer. Dziewczyna z uśmiechem na twarzy zgodziła się. Gdy doszli do pałacu, nie kryła zdziwienia, gdyż wiedziała, że to on zbudował tak piękną budowlę w ich wsi. Wtedy Jan ukląkł i poprosił ukochaną o rękę. Gdy wspaniała blondynka zgodziła się, młodzieniec wyznał, że ten budynek budował dla niej miesiącami i od dziś jest również jej własnością.

Po krótkim czasie w pałacu odbył się ślub i huczne wesele, na którym bawili się wszyscy mieszkańcy Mełna. Od tego czasu Jan i Anastazja żyli długo i szczęśliwie, opiekując się swoimi dwoma córkami i synem.

Pałac w Mełnie do dziś cieszy się dużą popularnością wśród nowożeńców, którzy przyjeżdżają z nadzieją, iż będą tak samo szczęśliwi, jak Jan i Anastazja.

Autorka: Wiktoria Pieniek

12 lat

Kl. VI

Szkoła Podstawowa im. kpt. Floriana Laskowskiego w Grucie

6) „Powstanie wsi Słup”

Słup to piękna wieś, moja mała ojczyzna, mój dom. Zna ona wszystkie moje radości i smutki. Ma ładne krajobrazy, pola, łąki oraz wiele innych, ciekawych miejsc. Tak wygląda, ale jaka jest jej historia?

Kiedys dawno temu żył król Bolesław II Wojenny. W czasie jego panowania występowały liczne wojny. Pewnego razu Litwini zapragnęli walki z Polską. Król Litwy zbierał wojsko, dowiedziawszy się o tym władca Polski zrobił to samo. Spotkali się na łące. Rosły tutaj śliczne kwiaty i przebywało dużo zwierząt, które na widok ludzi przestraszyły się i uciekły. Monarcha Polski przegrywał, stracił dużo żołnierzy. Wycofał się na skraj wsi, gdzie stał wysoki słup. To w tym miejscu odbyło się decydujące starcie. Polski panujący musiał zareagować, wkroczył do boju ze swoim najsilniejszym oddziałem. Hierarcha Litwy został pokonany, więc ludzie zaczęli się radować. Okazało się, że łąka, na której toczyła się batalia, nie leżała w żadnej wsi. Wtedy jego wysokość Bolesław II Wojenny wykupił ziemię w okolicy łąki i stworzył wieś noszącą miano Zwycięstwo. Kiedy król zmarł, panowanie przejął jego syn Kazimierz IV Leniwy. Nie chciał mu się opiekować malowniczą wsią i jej mieszkańcami, z tego powodu ją sprzedał. Z każdym nowym właścicielem Zwycięstwo zmieniało określenie. W końcu pojawił się mężczyzna o imieniu Stach, który zakupił wieś. Pragnął, aby miała krótką nazwę, więc zmienił ją na Słup (od słupa, gdzie rozegrała się bitwa).

Minęło wiele lat. Słup zachwyca wciąż urokiem. Życie w tej wsi jest przyjemne i radosne, pełne przygód i niespodzianek. *Czuję się dumna, że mieszkam właśnie tu. Kocham mój Słup!*

Autorka: Zuzanna Wegner

12 lat

Kl. V

Szkoła Podstawowa im. ks. Jana Lesińskiego w Słupie

7) „Jak powstała nazwa Plemięta”

Dawno, dawno temu w pewnym Gródku mieszkał sobie król Władysław Chrobry ze swoją żoną Jadwigą Wandą Boznańską. Para królewska musiała być czujna, bowiem prowadziła wojnę z plemieniem o nazwie Ta.

Plemię Ta było bardzo sprytne, na różne sposoby usiłowało przegonić Chrobrego, królową i resztę ludności z Gródka. Osoby należące do plemienia Ta przebierały się za duchy, a potem brzęczały łańcuchami, aby nastraszyć ludzi i przepędzić ich z grodu. Im więcej i częściej to robili, tym zwiększali niezadowolenie władcy. Któregoś dnia monarcha nie wytrzymał i powiedział:

- Czy oni muszą tak pobrzękiwać tymi łańcuchami? Od tego spać nie można.

Rozwścieczony panujący kazał więc porwać tych z plemienia Ta, którzy będą hałasować. Jego rozkaz został wypełniony i gdy członkowie plemienia Ta znów próbowali swoich sztuczek, zostali złapani na gorącym uczynku i pojmani przez wojsko króla. Jednak plemię Ta nie puściło tego płazem królowi. W nocy napadli na Gródek i wygnali wszystkich mieszkańców, a sami osiedlili się w Gródku. Założyli też wieś, którą od swojej nazwy nazwali Plemięta.

Król Władysław starał się odzyskać swój dawny Gródek, natarł na niego i spalił go doszczętnie. Jednakże wieś Plemięta przetrwała i istnieje do dziś. Można podziwiać pozostałości Gródka, a duch króla i plemienia Ta walczą ze sobą do dziś.

Autor: Krzysztof Urbaniak

Kl. III

Szkoła Podstawowa im. 16. Pułku Artylerii Lekkiej w Plemiętach

8) „Dąbrówka Królewska”

Przed wielu, wielu laty, kiedy nie było jeszcze na świecie ani mnie, ani moich rodziców, ani nawet moich dziadków, panował w Polsce król Bolesław zwany Chrobrym.

Pewnego razu razem ze swoją drużyną wyruszył na wielkie łowy. Dotarli aż do kresów państwa, do lasów nad brzegiem małej rzeczki Osy. Szczęście dopisywało myśliwym, upolowali już wiele dzików i saren, ale król wciąż był niezadowolony. Marzył o jeleniu.

Nagle zauważył w oddali dorodnego płowego jelenia. Pomknął za nim w głąb puszczy. Pościg trwał długo i chociaż koń Bolesława był szybkim rumakiem, to jednak nie udało się dogonić jelenia. Słońce już zachodziło, kiedy władca zorientował się, że zabłądził w tym dziwnym, tajemniczym lesie. Stał na środku polany i rozejrzał się. Wokół niego rosły stare dostojne dęby. Było cicho i spokojnie. Postanowił tu przenocować. Położył się pod największym dębem i zasnął.

Przyśniła mu się piękna dziewczyna, miała długą zieloną suknię, a na jasnych włosach wieniec z gałązek dębowych. Pochyliła się nad śpiącym królem i rzekła:

- Jestem Dąbrówka, pani tego lasu. Pragnę, abyś w tym miejscu założył osadę. Natomiast ja będę opiekować się jej mieszkańcami, dopóki choć jeden dąb będzie rósł w tym lesie.

Kiedy Bolesław się obudził, dziewczyny już nie było. Król wypełnił jej prośbę, założył osadę i nazwał ją Dąbrówka Królewska.

Autor: Damian Gajos (2012r.) konkurs zorganizowany przez mgr Annę Kurzyńską
Szkoła Podstawowa w Dąbrówce Królewskiej

9) „Gruta”

Dawno, dawno temu dzisiejsza Gruta była niepozorną wsią, o której nikt w zasadzie nie słyszał. Znajdowała się w pobliżu granicy między Polską, a państwem Zakonu Krzyżackiego, dlatego w okolicach Gruty, często dochodziło do krwawych starć między Polakami, a rycerzami w habitach. Ofiarami tych ciągłych potyczek byli okoliczni mieszkańcy, których życie stało się trudne i niebezpieczne.

Jedna z bitew toczyła się właśnie w pobliżu kościoła w Grucie. Wojska polskie miały wyjątkowo trudne zadanie, zważywszy że bitwie towarzyszyła straszna pogoda. Jednak to co miało wtedy miejsce nie było wynikiem silnego wiatru, czy zawiei, a raczej magii i tajemniczych czasów.

Nagle w samym środku bitwy, wzgórze na którym zbudowany był kościół rozstąpiło się i oczom walczących ukazała się podziemna grota. Rycerze byli przerażeni, choć uchodzili za najodważniejszych w swoim fachu. Po chwili z groty wyszedł, a może wypłynął wielki przerażający posąg pogańskiego bożka.

W takiej sytuacji dalsza bitwa nie mogła się toczyć, zwłaszcza, że Krzyżacy uciekli w popłochu. Podobno jeszcze wiele lat później omijali Grutę sześcioma łukami. Nie znaczy to, że Polacy nie przelękli się dziwnego zjawiska, wręcz przeciwnie na miejsce sprowadzono biskupa z dalekiego Gniezna. Grotę zasypano, wylano na nią hektolitry wody święconej. Zły duch nie pojawił się już więcej, ale ludzie pamiętali o grocie, więc miejscowości nadano nazwę „Grota”, a później Gruta.

Autor: Michalina Lesińska (2012r) konkurs zorganizowany przez mgr Annę Kurzyńską
Szkoła Podstawowa w Grucie

10) „Nicwałd”

Dawno, dawno temu na ziemi chełmińskiej, nieopodal grodu pokrzywieńskiego żyli wśród lasów prości ludzie. Zajmowali się uprawą roli, hodowlą zwierząt i połowem ryb. Pewnego dnia ciszę i spokój mieszkańców zakłóciło pojawienie się w okolicznych lasach smoka. Okazało się, że przybył on aż z Normandii. Wśród ludzi zapanował chaos. Smok siał strach i przerażenie, pożerał ludzi oraz ich bydło. Zrozpaczeni mieszkańcy zwrócili się o pomoc do miejscowego mędrca, który mieszkał w jaskini nad jeziorem Skępe. Mędrzec modlił się przez siedem dni. Ostatniego dnia modlitwy Bóg posłał mędrcewi anioła. Ten doradził, aby zadać smokowi pewną zagadkę. Mędrzec poszedł więc przekazać tę wiadomość ludziom. Wszyscy zastanawiali się kto będzie tak odważny i ryzykując życie wystawi smoka na próbę. O owym zadaniu usłyszał Maciej. Postanowił więc, że zgłosi się na ochotnika. Wraz z aniołem poszedł do lasu, gdzie swą pieczarę miał smok. Maciej wywołał smoka z pieczary. Stał przed nim, wziął głęboki oddech i powiedział: Smoku jeśli odgadniesz zagadkę to możesz tu pozostać, jeśli nie będziesz musiał opuścić nasz strony. Smok po krótkim namyśle zgodził się. Zagadka brzmiała tak: „Miał gościu sowę i sto złotych nowe. Sprzedał sowę, wsiadł do pociągu, zapłacił 30zł, wysiadł z pociągu zapłacił 30zł. Ile mu zostało?”. Smok głowił się przez dwa dni, nie udało mu się znaleźć rozwiązania tej zagadki i musiał opuścić te strony.

Dzięki pomocy anioła mieszkańcy pozbyli się smoka, więc na jego cześć nazwali swoją miejscowość Engelwalke to znaczy „leśny anioł”. Jest to dzisiejszy Nicwałd.

Autor: Karolina Biczkerów (2012r.) konkurs zorganizowany przez mgr Annę Kurzyńską
Szkoła Podstawowa w Nicwałdzie

11) „Słup”

Legenda to czy bajka...bajka czy legenda? Jedno jest pewne, że był taki władca Chrobry, co wbijać kazał słupy w Osę i basta! Lasów było tu wtedy wiele, ciągnęły się stąd do tamtąd..... W lasach zwierzyny leśnej nie zliczyłbyś i przez rok..... Wśród lasów i dolin rzeka czysta płynęła, z ryb zdrowych i smacznych ongiś słynęła. Dla ludzi i zwierząt była ostoją.

Po lewej stronie rzeki Słowianie się sadowili, a na prawym brzegu Osy Prusowie ciągle się czaili.

Czasy były niezbyt spokojne, tak prawdę powiedziawszy, jak to zawsze bywa na wojnie. I Gertrud i Miłek waleczni bardzo byli, jednak między sobą dogadać się nie potrafili..... I jedni i drudzy na siebie napadali. Raz cały dobytek palili, raz tylko z garnków strawę wyjadali. Miał tego dosyć wielki książę z Gniezna i po kolejnych wyprawach i potyczkach drużynę waleczną zebrał. W bardzo ciężkiej zbroi na brunatnym koniu, rzekł do swoich rycerzy:

„Trzeba Słowian bronić!”

Chrobry z rycerzami wyprawiał się długo, zeszło ze 2 lata, zanim dotarł tutaj. Nie spodobał mu się widok, który tutaj zastał. Krain zniszczona, z bogactw ograbiona, ludzi tylko garstka. Drużna księcia z mieczami u boku, na swych dumnych koniach, natarła na wroga w sobotę po zmroku. Topory i miecze w walce skrzyżowali; dziury w tarczach, krew na zbroi. Wiele ofiar w Pomezanii poległo w tym boju. Stoczył Chrobry walk niemało, ale w końcu się udało! Z plemionami Prusów się rozprawił, za rzekę wyprawił.

Po skończonej walce i naradzie wojów wielki książę postanowił wbić słupy graniczne, tu właśnie, gdzie stoisz. Słupy wbite w rzekę mówiły Prusakom, że po lewej stronie Piast w koronie, będzie ziemią władał! Swoim zaś poddanym, przykazywał surowo, żeby swe grodziska wznosili wysooooooooooko.

Legenda to czy bajka, bajka czy legenda, jedno jest pewne, że był taki władca Chrobry, co kazał wbijać słupy graniczne w Osę i basta.

Autor: B.B. (2012r.) konkurs zorganizowany przez mgr Annę Kurzyńską
Szkoła Podstawowa w Słupie

12) „Boguszewo”

Dawno, dawno temu, żył sobie chłopiec o imieniu Bogusz. Zajmował się uprawą roli, ale miał smykałkę do rycerstwa. Jednak ciężko było by mu się dostać na naukę i służbę do pana na zamku.

Podglądał, więc rycerzy i się uczył. Pewnego razu szedł z jarmarku i zauważył karetę od której odleciało koło. Pospieszył z pomocą. Okazało się, że karetą jechała dama – żona rycerza. Dama wdzięczna za jego pomoc przyjęła go na służbę. Bogusz służył jako paź, a potem jako giermek. Stanął do walki z Krzyżakami ze swoim panem. Za zasługi został pasowany na rycerza i otrzymał włości nad jeziorami.

Od jego imienia miejsce to przybrało nazwę Bogushin - z łaciny, a po polsku brzmiało Bogusz, a z czasem zmieniło się na Boguszewo.

Autor: Magdalena Wolska (2012r) konkurs zorganizowany przez mgr Annę Kurzyńską
Szkoła Podstawowa w Boguszewie

Karta uczestnika w konkursie plastycznym

„Nasze baśnie i legendy”

Imię i nazwisko autora pracy plastycznej:

.....

Tytuł wybranej przedstawionej legendy

.....

Kategoria w konkursie: proszę o zakreślenie znakiem „X” właściwą kategorię

- 1) – przedszkolaki – klasa 0
- 2) – klasy I – III
- 3) – klasy IV – VI

Adres zamieszkania:

.....

Telefon:

e-mail:

Szkoła – adres, telefon:

.....

.....

.....

Imię i nazwisko opiekuna przygotowującego ucznia do konkursu:

.....

Wyrażam zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych zgodnie z ustawą o Ochronie Danych Osobowych (Dz.U. z 2016 r., poz. 922) oraz na nieodpłatne wykorzystywanie przez Organizatora Konkursu nadesłanych prac oraz wykonanych z uroczystości wręczenia nagród zdjęć w dowolnym czasie i formie dla celów promocyjnych Organizatora.

.....

Miejscowość, data

.....

Podpis opiekuna prawnego lub opiekuna